

Gizela Chmielewska

„Zanadto wyrazisty i sztandarowy” Michał Łempicki (1856-1930)

słowa kluczowe: Michał Łempicki, Leokadia Łempicka, górnictwo, malarstwo, kolekcja, Bydgoszcz, Sosnowiec, Petersburg

Inżynier górnictwa, przedsiębiorca, polityk, publicysta, działacz społeczny, hojny darczyńca. Bydgoszcz miała być dla niego oazą spokoju po latach wyczerpanej pracy, a stała się kolejnym miejscem, w którym szczerze dzielił się doświadczeniem i wielkim sercem. Gdy zmarł, bydgoszczanie prosili, aby jedną z ulic w mieście nazwać jego imieniem. Takiej ulicy nie było i nie ma. Nie ma też grobu Michała Łempickiego.

Przydworze, Samara, Petersburg

Łempicki urodził się 14 września 1856 r. w majątku Przydworze w powiecie sztumskim. *Rodzina Łempickich pochodzi z Pomorza. Osiedla następnie i licznie się rozmnożyła na Mazowszu, przeszła i do innych województw, a w czasie kolonizacji polskiej na Wschodzie dotarła na dalekie kresy Białorusi i Rusi Czerwonej, gdzie i obecnie ma swoich przedstawicieli. Prof. E. Kucharski z Uniwersytetu Lwowskiego wyprowadza ród „Junoszców-Łempickich” z głębokiego średniowiecza od Prusów Bałtyckich wytopionych niemal doszczętnie przez Krzyżaków i nawet na zasadzie historycznych i lingwistycznych zestawień oznacza ich gniazdo rodowe nad jednym z jezior Pomorza¹.* Michał Łempicki był synem Izabeli z Łempickich i Michała Łempickiego h. Junosza. Wyrastał w domu wypełnionym opowieściami o dumnej przeszłości Polski, o jej upadku i o próbach wskrzeszenia wolnej ojczyzny. Jego ojciec miał na ten temat wiele do powiedzenia i wiele w tej ostatniej sprawie robił. Za zaangażowanie w działalność niepodległościową zapłacił wysoką cenę. W 1839 r. został zesłany na Syberię m.in. z poetami Karolem Balińskim i Gustawem Zielińskim. Gdy dwa lata później z łaski cara odzyskał wolność, wyjechał do Paryża, następnie do Krakowa, potem do Lwowa. Na

¹ *Związek Rodziny Łempickich*, „Dziennik Bydgoski”, 15.01.1928 r., nr 12, s. 5.



Legitymacja uprawniająca Michała Łempickiego do bezpłatnego przejazdu rosyjskimi kolejami – 1904 r.

Fot. ze zbiorów Ossolineum – Wrocław.

i Leokadia – przyszła malarka². Rodzicom bardzo zależało, aby dzieci otrzymały dobre wykształcenie, wielką wagę przykładali do nauki języków obcych. Zezwolenie na powrót w rodzinne strony Łempiccy uzyskali dopiero w 1886 r. Zanim do tego doszło, Maria zdążyła wyjść za mąż, a jej brat Michał ukończył w Samarze gimnazjum i od 1874 r. kontynuował naukę w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Jednocześnie był studentem wydziału przyrodniczego na uniwersytecie. Przez cały czas informował rodziców o postępach w nauce: *Uczę się, czytam, jednym słowem przygotowuję, żeby potem być w stanie działać dla dobra ogółu. Poznając więc terażniejszą stronę społeczeństwa, jego dobre, a szczególnie złe strony, o poprawienie których każdy członek społeczeństwa powinien myśleć*³. Łempicki czuł się odpowiedzialny za rodzeństwo. Cieszył się szczęściem starszej siostry, ale uprzedzał: *Radzę jednak, żeby Marynia wyszedłszy za mąż nie przestała czytać*

² Leokadia Łempicka, córka Izabeli z Łempickich i Michała Łempickiego ur. ok. 1865 r. Edukację podstawową ukończyła w Samarze, później trafiła do szkoły malarskiej Gersona w Warszawie, uczyła się również w Paryżu w Akademii Julian. Po powrocie do Polski uczyła rysunku w szkole Bronisławy Poświkowej, siostry swojej bratowej, a od 1904 r. w szkole Aurelii Conti: rysunki wieczorowe, dział sztuki zdobniczej, kompozycja ornamentacyjna. Malowała głównie pastele. Specjalizowała się w portretach dzieci. Miała wiele zamówień z ziemiańskich dworów, również z Ukrainy. Z czasem zajęła się też malarstwem miniaturowym na kości. Największą kolekcję prac artystki dzięki donacji jej spadkobiercy, brata Michała Łempickiego, posiada Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Zob. Gizela Chmielewska, *Testament Łempickich z ulicy Chopina*, „Gazeta Pomorska – Album Historyczny”, 28.02.2019 r.

³ Ossol., Teki Łempickich, Zeszyt, list M. Łempickiego do matki z 20.01(2.02).1875 r.

początku lat pięćdziesiątych XIX w. założył rodzinę i osiadł w Przydworzu. Fakt, że zaczął odpowiadać również za życie swoich bliskich, nie zniechęcił go do kontynuowania działalności niepodległościowej. Na efekt nie trzeba było długo czekać, w 1861 r. został zesłany do Samary – miasta nad Wołgą, stolicy guberni samarskiej. Zesłanie dzieliła z nim małżonka, syn Michał oraz córki Maria

*i kształcić się w jakimkolwiek przedmiocie*⁴. W każdym ze swoich listów pytał o osiągnięcia szkolne najmłodszej siostry, która wówczas była uczennicą gimnazjum, pytał o jej zainteresowania. Widział w niej wielki malarski talent. Wysyłał książki, prenumerował dla niej pisma artystyczne. Martwił się, że panna ma kłopoty z pisaniem w języku polskim. Prosił, aby przyłożyła się do nauki. Tyle że jego prośby i uwagi niewiele dawały. W jednym z listów do rodziców pisał: *Kiedy ta nasza Łodzianka nauczy się pisać po polsku bez omyłek. Szczególnie to ona dobra taka niegłupia i zdolna dziewczyna, a z ortografią rady dać sobie nie może. Przeróżne są te talenta, ale niejedyn wielki człowiek nie umiał prawidłowo pisać – jest więc może w tem pociecha*⁵. Pieniądze, które Łempicki otrzymywał z domu, w bardzo drogim Petersburgu mogły wystarczyć zaledwie na skromne utrzymanie. Dlatego gdy tylko powstała taka możliwość, zaczął szukać pracy, która by nie kolidowała z nauką. Dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego i francuskiego został nauczycielem w szkole dla dziewcząt prowadzonej przy kościele pw. św. Katarzyny. Udzielał korepetycji z matematyki w prywatnych domach. Znalazł też czas, aby doskonalić znajomość języka angielskiego. Dyplom inżyniera górnictwa uzyskał w 1881 r. Swoją zawodową karierę rozpoczął od praktyki w Instytucie Technologicznym w Petersburgu. Początkowo interesowała go kariera naukowa, ale szybko zmienił w tej sprawie zdanie: *Nie znalazłem w instytucie tego, czegom się spodziewałem, tj. chętniej rady i wskazówek przy pracy, co jest rzeczą zasadniczą przy pracy naukowej. Spotkałem obojętność zupełną i prędkiej nawet niechęć, pochodzącą prawdopodobnie z tego, że każdy z profesorów, widząc w takim młodym człowieku, zajmującym się na polu naukowym przyszłego swego rywala.*



Michał Łempicki. Fot. ze zbiorów Ossolineum – Wrocław.

*Przekonałem się teraz, że nie ma rajów na ziemi. Wszędzie kieruje ludźmi wzajemna zazdrość i niechęć*⁶. Kolejnym etapem w życiu Łempickiego było objęcie przez niego kierowniczego stanowiska w Departamencie Górnictwym – w Wydziale

⁴ Ossol., Teki Łempickich, Zeszyt, list M. Łempickiego do matki z 20.12.1874 r.

⁵ Ossol., Teki Łempickich, z. 12, list M. Łempickiego do rodziców.

⁶ Ossol., Teki Łempickich, z. 13, list do rodziców z 2.11.1881 r.

Polskich Zakładów Górniczych. Ale tu też długo nie zagrzał miejsca. Pociągały go inne zawodowe wyzwania, starał się o zatrudnienie w kopalniach złota na Syberii, należących do bajecznie bogatej rodziny Kozieli-Poklewskich, w czym miał mu pomóc przyjaciel ze studiów i współpracownik inż. Aleksander Hattowski. Siostra Hattowskiego była żoną jednego z Kozieli-Poklewskich. Gdy nic z tego nie wyszło, Łempicki zaczął prowadzić badania geologiczne w południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego. Następnie wyjechał na Syberię, gdzie zajął się hydrogeologią, w kręgu jego zainteresowań znalazły się jeziora słone. Efekty tych badań trafiły na łamy fachowych pism, poświęconych problematyce górnictwa oraz ekonomii. W 1885 r. podjął kolejne wyzwanie – zamieszkał w Dąbrowie Górniczej i wraz z grupą współpracowników zaczął przygotowywać mapę geologiczną i pokładową Zagłębia Dąbrowskiego⁷. To zadanie zajęło mu pięć lat. W 1902 r. mapy ukazały się drukiem w języku polskim, a dwa lata później rozszerzono tę pracę o informacje w języku niemieckim i rosyjskim. Zanim to jednak nastąpiło, Michał Łempicki w 1900 r. został dyrektorem kopalni węgla „Hrabia Renard” w Sielcu koło Sosnowca. W tym samym roku założył własną firmę – Biuro Wiertnicze i Robót Górniczych, Łempicki, Doaring i Ska. Był już wówczas żonaty. Jego żoną została Józefa Bierzyńska h. Ślepowron (Korwin), siostra Bronisławy Poświkowej⁸, koleżanki Leokadii Łempickiej ze szkoły artystycznej w Warszawie, prowadzonej przez Wojciecha Gersona. Panna Józefa miała artystyczną naturę – pięknie rysowała, malowała, haftowała i zajmowała się tkactwem. Łempicki w styczniu 1888 r. pisał do siostry: *Jeżeli Gerson robi Jej portret, skopnij go w wolnej chwili, twarze to twoja specjalność, dlatego Cię o to proszę*. Nie wiadomo, czy Leokadia spełniła prośbę brata. Ale na pewno okazała się dobrą swatką. Ślub młodej pary odbył się 23 lipca 1889 r. w katedrze w Kielcach. On miał wówczas 32, ona 23 lata. Na trasie ich poślubnej podróży znalazł się m.in. Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecja, Mediolan i Lucerna. Łempicki

⁷ W 1990 r. na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego powstała praca magisterska pt. *Wkład Michała Łempickiego w poznanie budowy geologicznej Zagłębia Dąbrowskiego*, przygotowana przez Małgorzatę Leśniak, zob. Gizela Chmielewska, *Adres: ul. Chopina 6*, „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski”, 20.05.2010 r.

⁸ Bronisława Poświkowa (1855-1902) – córka Bronisława i Karoliny z Porębskich, siostra Józefy Łempickiej, matka aktorki Ireny Solskiej. W Warszawie uczyła się rysunku w pracowni Wojciecha Gersona. W latach 80. XIX w. wielokrotnie pokazywała swoje prace na wystawach, m.in. w salonie Aleksandra Krywulta – koronki, wachlarze, zdobione ekrany, porcelanę, portrety olejne i pastele. W 1890 r. przebywała w Monachium – w szkole Kunstgewerbeschule. Po powrocie do Warszawy założyła szkołę malarstwa i rzeźby w swoim mieszkaniu przy ul. Żurawiej 21. Leokadia Łempicka, która też w tej szkole uczyła, namalowała jej portret. Obraz spłonął podczas powstania warszawskiego. Pochowana na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Zob. *Polski słownik biograficzny*.

nawet wtedy myślał o tym, jak pomóc Leokadii. Odwiedził z żoną Monachium, gdzie spotkał się z siostrą Józefą – Bronisławą. 29 września 1889 r. Lempicki pisał do rodziców: *Pracuje tam zawzięcie, jeżeli jeszcze nie powróciła, to w tych dniach będzie w Warszawie. Niech się Łódź z nią zobaczy i rozmówi – może ona dać jej pozytywne wskazówki co do zagranicznej nauki.* Przy okazji pobytu w Paryżu Lempicki sprawdzał, czy siostra, która planowała rozpoczęcie nauki w stolicy Francji, znajdzie tam godziwe warunki. W liście uspokajał rodziców: *Nie będzie źle, można się urządzić niedrogo, przy czym będzie ona mogła znaleźć towarzystwo, gdyż jest tutaj немало Polek, m.in. poznaliśmy się z Bilińską, portrety której bywały na wystawie w Warszawie.* Szybko okazało się, że Lempicki w Józefie ma nie tylko oddaną żonę, ale też wspaniałą współpracowniczkę – dzięki swoim artystycznym zdolnościom zaczęła pomagać inżynierowi przy opracowywaniu map geodezyjnych. Lista zawodowych osiągnięć Lempickiego z roku na rok znacząco się powiększała. Współpracował z geodezyjnym Wydziałem Krajowym, biorąc udział w przygotowaniu mapy śląskich terenów górniczych. Wszedł w skład zarządu Pracowni Geodezyjnej Ministerstwa Przemysłu i Rolnictwa.

Na prośbę Uniwersytetu Warszawskiego opracował program planowanego wówczas wydziału górnico-hutniczego Politechniki Warszawskiej. W 1902 r. został członkiem rady Towarzystwa Zakładów Starachowickich. Równolegle prowadził działalność społeczną, został członkiem Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności. Prowadził dział górnictwa *Wielkiej powszechnej encyklopedii ilustrowanej*. Współpracował z prasą poruszającą problemy górnictwa, był współzałożycielem pisma „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki”. Należał do komitetu redakcyjnego „Przeglądu Górnico-Hutniczego”. W wypełnionym pracą zawodową i społeczną życiu Lempickiego znalazło się jeszcze miejsce



Michał Lempicki – z albumu portretów członków Tymczasowej Rady Stanu – rys. Leon Paweł Jankowski, 1917 r. Ze zbiorów Muzeum Narodowego – Warszawa.

na działalność polityczną. W 1912 r. został posłem do rosyjskiej Dumy z guberni piotrkowskiej, wstąpił do Koła Polskiego: *reprezentował stanowisko zachowawcze, wyrażające się w ograniczeniu polskich postulatów do konkretnych celów gospodarczych i administracyjnych*⁹.

Dorobek Łempickiego do czerwca 1914 r. to również członkostwo w siedemnastu organizacjach naukowych, gospodarczych oraz społecznych. I zaszczytne wyróżnienia, które przyznała mu carska władza – m.in. Order Świętego Stanisława oraz Order Świętej Anny III klasy. Pierwszy order otrzymał już w 1886 r., a więc pięć lat po ukończeniu studiów.

Droga do Tymczasowej Rady Stanu

Z racji poselskich obowiązków Łempicki często gościł w Petersburgu. I to tam zastał go wybuch I wojny światowej. Wraz z małżonką wyjechał wtedy do Sztokholmu. W miejscowym piśmie „Stockholm Danglat” opublikował odezwę zaadresowaną do Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, w której zarzucił



Anna Paszkiewicz i Leokadia Łempicka w Szkole Artystycznej dla kobiet w Warszawie – rys. Antoni Austen. Ze zbiorów Muzeum Narodowego – Warszawa.

mu oszukiwanie Polaków i koniunkturalizm. Na prośbę przebywającego w Szwajcarii Henryka Sienkiewicza namówił przyszłą błogosławioną Urszulę Ledóchowską, aby ta na terenie Skandynawii zaangażowała się w zbieranie funduszy dla utworzonego przez autora Trylogii i Ignacego Jana Paderewskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny. Osiem lat później państwo Łempiccy znowu spotkali się z matką Ledóchowską już w zupełnie innej sytuacji, w odrodzonej Polsce: *Jeździliśmy po poznańskim. Odnaleźliśmy m. Ledóchowską, która założyła w kraju siedem swych zakładów dla dzieci, sierot i dla kształcenia dziewcząt. Sądzi, że tak właśnie trzeba pracować dla ludzi*¹⁰. Michał Łempicki nie wyobrażał sobie, by mógł

⁹ *Polski słownik biograficzny*, t. 18, s. 330.

¹⁰ Ossol., Teka Łempickich, z. 11.

zostać za granicą, gdy rozstrzyga się los jego ojczyzny. Zrezygnował z obywatelstwa rosyjskiego. Szczęśliwie udało się mu uzyskać paszport austriacki. Dzięki temu dokumentowi mógł wrócić do Królestwa Polskiego, co stało się we wrześniu 1915 r. On, wcześniej zdecydowany zwolennik polityki zachowawczej, teraz stał się wielkim przeciwnikiem jakichkolwiek układów z Rosją. Został prezesem Ligi



Bydgoszcz, kamienica przy ul. Bolesława Chrobrego 23 – tu w 1924 r. ukrywał się Michał Łempicki. Fot. Gizela Chmielewska.

Państwowości Polskiej oraz Ligi Narodów Uciskanych przez Rosję. Łempicki odwiedził również Węgry, o czym po latach pisał: *W 1915 r. byłem pierwszym Polakiem, który przyjechał do Budapesztu i nawiązał stosunki z węgierskim stanem. Byłem goszczony serdecznie i poważnie, zrobiłem wrażenie, prasa się mną zajmowała, poznałem wszystkie ważniejsze osobistości, powstała po mnie niemal tradycja (słyszałem o tym od Polaków, którzy po mnie tam jeździli)*¹¹. Był zwolennikiem współpracy z Niemcami – wszedł w skład delegacji, która w październiku 1916 r. przedłożyła rządowi Niemiec i Austro-Węgier memorial z prośbą o ogłoszenie niepodległości Polski. W tym samym roku wizytował obozy jenieckie, zachęcając uwięzionych tam rodaków do wstąpienia w szeregi oddziałów walczących po stronie Francji, Anglii itd. To właśnie te działania spowodowały wydanie w maju 1917 r. druku pt. *Pochwała Michała Łempickiego, członka TRS za działalność powiększenia armii polskiej*, podpisanego przez Synów Polski. 31 grudnia 1916 r. jako przedstawiciel zaboru austriackiego został członkiem Tymczasowej Rady Stanu, objął w niej Wydział Spraw Wewnętrznych. Kilka tygodni później został członkiem Komisji Wojskowości utworzonej przez TRS. Z racji pełnionych obowiązków miał wówczas okazję poznać wielu ważnych polityków, w tym gen. Hansa von Beselera, gubernatora Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Bardzo cenił jego wiedzę, ale nie podobało mu się, że ten cesarski dostojnik podobnie jak wielu jego rodaków chciał widzieć Polskę małą, podporządkowaną zachodniemu sąsiadowi. Te poglądy nie wpłynęły na wzajemne stosunki, Łempicki otrzymał od władzy niemieckiej Order Czerwonego Orła IV klasy. Gdy w 1917 r. Tymczasowa Rada Stanu została rozwiązana, Łempicki nadal aktywnie działał

¹¹ Ossol., Teki Łempickich, z. 10, k. 43.

w polityce i nadal wiązał z nią swoje plany. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości z dniem 1.12.1918 r. objął stanowisko konsultanta w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Tak jak wcześniej był uznanym ekspertem ds. górnictwa. Przygotowywał ekspertyzy i opinie, pośredniczył przy sprzedaży zakładów przemysłowych oraz kopalń. Był właścicielem udziałów wielu firm, m.in. zakładów ceramicznych w Kornilowie niedaleko Częstochowy, spółki wiertniczej „Łempicki” w Sosnowcu, a także fabryki maszyn rolniczych w Lublinie¹². Ta ostatnia należała do rodziny siostry jego małżonki – Stanisławy Sariusz-Wolskiej. Nie było miesiąca, aby nie wyjeżdżał do którejś z kopalń na Śląsk albo np. w sprawie zakładów naftowych do Galicji. Niektóre zlecenia przynosiły mu spore profity. Po transakcji dotyczącej kopalni „Józef” w swoim dzienniku napisał, że zarobione pieniądze pozwolą mu żyć spokojnie, bez troski o sprawy materialne. Nadal wiele czasu poświęcał na pisanie artykułów, m.in. do „Kuriera Warszawskiego”. Wydawałoby się, że to dosyć zajęć jak na jednego, w końcu już nie najmłodszego człowieka. Tymczasem Łempicki nie był ze swojej sytuacji zadowolony. Wcześniej bardzo aktywny, w samym głównym nurcie życia politycznego, nagle znalazł się na jego obrzeżach. Kraj potrzebował młodych, przebojowych ludzi, nieskazonych naleciałościami rosyjskiej edukacji. A Łempicki miał już grubo ponad 60 lat, do tego doświadczenia wyniesione z zupełnie innej rzeczywistości. Z tej, w której wolna Polska była dla jednych marzeniem, dla innych mrzonką. 15 grudnia 1920 r. w swoich notatkach zapisał: *Nowy Rok, życie bez celu, bez pochłaniającej myśli pracy, uczucie zmarnowanego życia (...) wyrzucony z pokładu tonę w fali zapomnienia dla ludzi, w otęmie zgrzyoty serca. (...) Ludzie którzy mnie znają, wymierają, inni się odwrócili, bo zraziłem ich do siebie – młodzi ludzie, nowi o mnie nie wiedzą, zbliża się starość, niedołężność, samotność*¹³.

Pod koniec 1921 r. nadal nie był w dobrym nastroju. *Zupełnie zapomniani, nikomu niepotrzebni – statek polski płynie dalej – ja z niego wyrzucony. A kiedyś zanosilo się, że będę sternikiem – dziś nawet nie jestem pasażerem – nie pasuję do otoczenia, może za bardzo pokazywałem ludziom lekceważenie a nawet pogardę – dziś mszczą się na mnie. Moim grzechem dziecięcym było to, że uważałem się za coś lepszego do innych*¹⁴. Narzekania Łempickiego na zapomnienie były jednak grubo przesadzone. To prawda, że nie proponowano mu już ważnych stanowisk w rządowych instytucjach. Za to ciągle chętnie korzystano z jego bogatej zawodowej wiedzy. Należał przecież do bardzo cenionych rzeczoznawców od spraw górnictwa. Dla Łempickiego było to jednak stanowczo za mało. Uznał, że w tej

¹² *Polski słownik biograficzny*, t. 18, s. 329-331.

¹³ Ossol., *Teka Łempickich*, z. 9, k. 3, rkps. 6882/III- s. 21-29.

¹⁴ Ossol., *Teka Łempickich*, z. 10, 1921-1922 BO rkps 6802/III, w.s., 60. MF.BU, k. 29.

sytuacji najlepszym wyjściem będzie opuszczenie stolicy. W maju 1922 r. pisał: *Kończę obecny rozdział życia, musiałem pogodzić się w końcu, że życie polityczne i społeczne poza mną i jestem już nikomu niepotrzebny. Okoliczności finansowe nie pozwalają mieszkać w Warszawie. Zdecydowałem się przenieść i usunąć do Bydgoszczy. Może to i lepiej, w tym nowym a ostatnim etapie życia trzeba się będzie skupić i przygotować wewnątrznie do przyszłego nie ziemskiego życia. Zmiana duża, otoczenie będzie nowe, obce – marzenia ambicje się rozwiąły. Będę tylko emerytem!*¹⁵

Ze stolicy do Bydgoszczy

Wybór Bydgoszczy na nowe miejsce zamieszkania nie był ani nagły, ani przypadkowy. Miasto nad Brdą Łempicki poznał głównie dzięki spowinowaczonej z nim Tekli Nałęcz-Swarczewskiej¹⁶, wieloletniej właścicielki pensjonatu „Jaskółka” w Warszawie, która w Bydgoszczy kupiła kamienicę przy ul. Bolesława Chrobrego i teraz tam mieszkała. Łempiccy bardzo ją cenili i lubili. Co ważne – mieli do niej wielkie zaufanie. Pan Michał prowadził z nią interesy, swoimi i jej pieniędzmi grał na giełdzie. Z powodzeniem. Zachęcony przez panią Teklę, już w 1920 r. zaczął przyjeżdżać do Bydgoszczy na krótkie wakacje. To wtedy właśnie zauważył: *Miasto piękne, zdrowe, masa ogrodów, luźna zabudowa, przepływa przez miasto kanał, powietrze czyste, gdyż miasto otoczone wielkimi lasami, czystość i porządek jeszcze w mieście widoczne, jakkolwiek już podobno mniejsze niż za czasów niemieckich ogólnym swoim wyglądem przypomina miasta Szwajcarii. Życie bardzo dużo tańsze niż w Warszawie, nie ma strajków i wyzysku robotników – dotychczas jeszcze w stosunkach panuje uczciwość, a nie jedyna chęć bezwzględna do wykorzystania każdej okoliczności dla siebie. (...) Poznaniacy obawiają się dla siebie zarazy z Królestwa, chcieliby się odgradzić od Kongresówki, są*

¹⁵ Ossol., Teka Lempickich, z. 11, k. 12.

¹⁶ Tekla Nałęcz-Swarczewska, ur. w Wołodziejowcach na Podolu. Na przełomie XIX i XX w. z siostrą Julią prowadziła w Warszawie znany pensjonat „Jaskółka” przy Krakowskim Przedmieściu 5, potem przy ul. Jasnej 8. Reklamy tej placówki ukazywały się m.in. w „Kurierze Warszawskim”, „Dzienniku Kijowskim” i „Tygodniku Ilustrowanym”. W gronie gości „Jaskółki” byli głównie ziemianie i ludzie nauki z Kresów południowo-wschodnich. Jak odnotował „Kurier Warszawski”, we wrześniu 1920 r. złożyła na ręce dowódcy wojskowego Szpitala Ujazdowskiego w stolicy 10 tys. marek na łóżko im. swoich rodziców, czyli Wiktorii z Myśtowskich i Tomasza Nałęcz-Swarczewskich – dla żołnierza polskiego. W 1920 r. T. Nałęcz-Swarczewska kupiła kamienicę przy ul. Bolesława Chrobrego 23 (do 1931 r. nr 13) w Bydgoszczy i zamieszkała tam z siostrami Julią, Józefą Lempicką i Antoniną Nieczuja-Urbańską. Swoją pobyt w pensjonacie „Jaskółka” opisała m.in. Maria Grodzicka (*Wśród polskich pól przed laty* – Lega, Oficyna Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, Włocławek 1999) oraz Maria Dunin-Kozicka (*Burza od Wschodu*). Zob też G. Chmielewska, *Adres – ul. Bolesława Chrobrego 23*, „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski”, 15 lipca 2010 roku.

przeciwnikami „unifikacji”. Słyszałem tu zdania zgodne z wojennymi poglądami, że nie należy się drażnić Niemców, bo od nich trzeba się wielu rzeczy uczyć i z nimi dalej wygodnie żyć, i omyłką było wydalenie Niemców z urzędów, bo sił Polska nie ma, i teraz w urzędach zapanował chaos w skutek niewydolności urzędniczej (poczta, koleje, szkolnictwo itd.). (...) Kupcy po cichu wzdychają do Niemców, przybywają z Kongresówki męty społeczne, zaczynają się kradzieże i napady bandyckie. Miejscowa gazeta („Dzienniki Bydgoski”) woła na alarm¹⁷.

Początkowo przy okazji pobytu w Bydgoszczy Łempiccy zatrzymywali się w kamienicy pani Tekli, a w wakacje wynajmowali wygodne lokum pod miastem. I tak np. latem 1921 r. kilka tygodni spędzili w Trzyszczynie, w działającym tu wówczas jeszcze w przedwojennym wydaniu kurhausie „Ellerntal”. Każda kolejna wizyta w Bydgoszczy coraz bardziej przekonywała Łempickich do tego miasta. Kiedy dowiedzieli się, że na tzw. Szreterach (obecnie dzielnica Skrzetusko) powstaje kolonia domków zaprojektowanych przez cenionego architekta Bogdana Raczkowskiego¹⁸, postanowili zainwestować. Taka nieruchomość dawałaby im w Bydgoszczy dach nad głową, ale też możliwość zarabiania dzięki wynajmowaniu pokoi. W ten sposób stali się właścicielami willi „Erika” przy ul. Chopina 6 (do 1931 r. nr 2). Przez dwa lata odwiedzali to miejsce okazjonalnie, tak aby przekonać się o postępie prac. Głównie robiła to pani Łempicka. Jej mąż dbał o finanse, ona czuwała nad budową. We wrześniu 1921 r. informowała, że w domu są już wstawione i zakitowane okna, a dekarz przyniósł cement i dziesięć dachówek. Wiosną 1922 r. narzekała na plagę kretów w ogródku: *Trzeba ograniczyć podlewanie świeżo posadzonych drzewek i truskawek. Przez niedokładne przywiązanie krzewów ogrodowych straciliśmy cztery krzewy porzeczek i jeden wspaniałego agrestu, dzisiaj pokrytego owocem. Ot, kłopoty dziedziców.* Im bliżej było przeprowadzki, tym częściej pani Łempicka kontaktowała się z osobami odpowiedzialnymi za budowę – kierownikiem Molem i jego współnikiem Felkem. Do tego ostatniego miała większe zaufanie. 25 maja 1922 r. informowała męża, że interweniowała w sprawie robotników, którzy powinni dokończyć prace w domu: *Wanna zreperowana jest niecałkowicie, kominy, klucz do furki, dzwonki, torf wcale nie załatwione. (...) Wszystkie plenipotencje oddałam – papiery o nabyciu domu znalezione w szufladzie jak mówileś.* W załatwianiu spraw związanych z budową zawsze pomagał Łempickiej Antoni Świątecki, dobry znajomy inżyniera z czasów petersburskich, teraz mieszkaniec Bydgoszczy. W czerwcu 1922 r. Łempiccy zlikwidowali swoje mieszkanie przy ul. Kruczej 49 w stolicy

¹⁷ Ossol., Teka Łempickich, z. 8, k. 53.

¹⁸ Daria Bręczewska-Kulesza, Agnieszka Wysocka, *Plany zagospodarowania Bielaw i Skrzetuska*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 10, Bydgoszcz 2005 r., s. 55.

i przeprowadzili się do Bydgoszczy. 1 lipca inżynier w swoim dzienniku zanotował: *A więc od miesiąca jestem emerytem w Bydgoszczy. Likwidacja mieszkania naszego w Warszawie zakończyła się pomyślnie, dwa furgony naszych mebli i rzeczy przyszły do Bydgoszczy i do willi „Erika”, jeszcze nie rozpakowane i mieszkanie jeszcze nie urządzone (...) rozkoszują się tym, że jestem we własnym domu, na dobrym powietrzu i ze swoim małym ogródkiem, bliżej natury. Z ładnym widokiem z okna swego pokoju*¹⁹. Główną ozdobą nowego domu stały się obrazy siostry pana domu – Leokadii Łempickiej. Impionujące wrażenie robiła też zgromadzona tu biblioteka, z licznymi cennymi pozycjami, w tym ze starodrukami, *jego mieszkanie świadczyło o wysokim zmyśle artystycznym i laknieniu nastrojów nie z poziomu codzienności. Obraz trącił obraz – a przede wszystkim cudowne dziecięce główki zmarłej artystki Łempickiej wzywały ze ścian, niby buzie serafickich aniołków, aby przyjrzeć się padolowi płaczu*²⁰. Państwo Łempiccy bardzo szybko się przekonali, że wśród osób związanych z ulicą Chopina nie tylko oni mają wspomnienia z imperium rosyjskiego. Jednym z ich sąsiadów był Karol Burdajewicz, który przez wiele lat w Moskwie prowadził restaurację.

Węgiel i filantropia

Michał Łempicki, zamieniając stolicę na Bydgoszcz, zarzekał się, że będzie już tylko emerytem. Jednak jak na emeryta prowadził bardzo pracowite życie. Nie było miesiąca, aby nie wyjeżdżał do Warszawy, gdzie w Ministerstwie Przemysłu prowadził ustalenia co do kolejnych ekspertyz górniczych. Wyjeżdżał na Śląsk do kolejnych kopalń. Systematycznie odwiedzał Sosnowiec, gdzie działała założona przez niego firma. Tam czuł się chyba najlepiej. Miał wówczas już tylko



Publikacja Michała Łempickiego podarowana przez autora Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy. Fot. Gizela Chmielewska.

¹⁹ Ossol., Teki Łempickich, z. 11.

²⁰ Ernest Łuniński, *Michał Łempicki*, „Dziennik Bydgoski”, 4.01.1931 r., nr 3, s. 6.

80 udziałów na 7500 wyemitowanym przez spółkę, ale dla kierownictwa spółki i pracowników ciągle był jej właścicielem. Podczas jednej z takich wizyt zobowiązał się do napisania historii firmy. I słowa dotrzymał. Dziś efekt jego pracy można podziwiać w wielu bibliotekach, w tym również w Bydgoszczy. Podróże do Sosnowca miały też inny cel, przy okazji spraw zawodowych Łempicki odwiedzał cmentarz w Niwce, gdzie znajdował się grób jego rodziców. Był ciągle członkiem rady nadzorczej kopalni „Saturn” w Czeladzi w powiecie będzińskim. Musiał więc się tam pokazywać. W Bydgoszczy też miał z kim rozmawiać na ten temat, mieszkał tu bowiem we własnej kamienicy przy ul. Gdańskiej 67 (do 1931 r. nr 40) Franciszek Siwczyński, brat absolwenta Instytutu Górniczego w Petersburgu inż. Henryka Siwczyńskiego – naczelnego dyrektora Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”, również przez pewien czas zarządzającego firmą „Łempicki i S-ka, biuro wiertnicze”. Kiedy we wrześniu 1925 r. Henryk Siwczyński zmarł, na łamach „Gazety Bydgoskiej” ukazała się informacja na ten temat²¹, zapewne z inicjatywy inżyniera Łempickiego, a może nawet jego autorstwa. W 1925 r. Łempicki został poproszony o wykonanie ekspertyzy stanu kopalni w Pile koło Gostycyna, niedaleko Tucholi, zaledwie 30 km od Bydgoszczy. Tym razem więc nie musiał daleko jechać. Pobyt w Pile był bardzo udany nie tylko pod względem zawodowym. Łempicki w swoim dzienniku zanotował: *Miesiąc cały do połowy sierpnia przebywałem w Pile w lasach tucholskich. (...) Zajmujące wycieczki automobilowe po Pomorzu, zwiedziłem ważniejsze miasta, świadczące swym wyglądem i urządzeniami o starej (krzyżackiej) i współczesnej niemieckiej kulturze, sam kraj przepiękny, Szwajcaria Polska (przypomina okolice Wilna, rzekę Wilię zastępuje rzeka Brda malownicza i wartka). Lasy utrzymane w porządku (jak dotychczas), drogi doskonałe, uprawa rolna w dużych i małych majątkach na wysokim poziomie. Co z tego zrobią Polacy?*²². Nie wszystkie jednak oferty pracy związane z górnictwem interesowały Łempickiego, np. gdy Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki chciało, aby objął stanowisko dyrektora Towarzystwa Górniczego „Poręba”, odmówił. Były też inne propozycje, np. stanowisko dyrektora bydgoskiego oddziału Zrzeszenia Gospodarczego Zachodniej Polski, praca w Naczelnej Izbie Skarbowej i w kilku innych miejscach. Ale on nie na to czekał – marzył o powrocie do polityki. I bardzo ubolewał, że nikt mu nie proponuje miejsca na liście wyborczej do sejmu albo senatu. Podobno nawet pytał, dlaczego nikt nie chce wykorzystać jego doświadczenia. Odpowiedź, jaką uzyskał na to pytanie zapisał w dzienniku: *przyczyną odsunięcia się ode mnie i usunięcia mnie z życia politycznego jest to, że jestem uczciwy, niekompromisowy, zanadto*

²¹ *Śp. Henryk Siwczyński*, „Gazeta Bydgoska”, 27.09.1925 r., nr 223, s. 3.

²² Ossol., Teki Łempickich, z. 13, k. 114.

wyrazistym i sztandarowym. Społeczna aktywność Łempickiego, tak jak i zawodowa, nie wygasła po przeprowadzce do Bydgoszczy. Inżynier bardzo szybko dołączył do grona osób, które finansowo wspierały wychowanków Internatu Kresowego²³. Brał udział we wszystkich akcjach charytatywnych, podczas których zbierano pieniądze na utrzymanie tej placówki. Sam przekazywał na ten cel spore sumy. Łempicki, który znał Henryka Sienkiewicza, był jedną z wielu osób, które w 1925 r. w ramach tzw. akcji łańcuskowej wykupiły cegielki na budowę pomnika wielkiego pisarza w Bydgoszczy. Jego nazwisko zawsze figurowało na liście osób, które przekazywały środki na funkcjonowanie Kuchni Kresowej, prowadzonej przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich. Nie odmawiał, gdy proszono go o pieniądze dla bezrobotnych w ramach akcji doraźnej pomocy zainicjowanej przez „Dziennik Bydgoski”. Wsparł również fundusz dla wdów i sierot po poległych lotnikach²⁴. Jego małżonka też angażowała się w sprawy społeczne. Należała do Sodalicii Pań Miejskich. Gdy w marcu 1927 r. ogłoszono, że to stowarzyszenie organizuje zbiórkę książek dla robotników polskich we Francji, dom przy ul. Chopina stał się miejscem, do którego bydgoszczanie przynosili dary²⁵. Pani Łempicka należała też do grona bydgoszczanek, które wspomagały działającą na Bielawach Ochronkę św. Wojciecha. Wzięła na siebie koszty utrzymania jednego dziecka z tej placówki.

Gen. Thommée oskarża

Podobnie jak w okresie przedwojennym wielką pasją Łempickiego pozostawała publicystyka. Nadal współpracował z „Kurierem Warszawskim”, chociaż narzekał, że redakcja bez jego zgody za bardzo ingeruje w teksty. W Bydgoszczy szybko nawiązał kontakt z najpopularniejszą tu gazetą w regionie, organem chrześcijańskiej demokracji. Jego pierwszy artykuł w „Dzienniku Bydgoskim”, poświęcony długom zagranicznym Polski, ukazał się 22 grudnia 1923 r. Przez jakiś czas Łempicki ludził się, że chociaż tutaj, w nowym środowisku jego

²³ Internat Kresowy – placówka pod zarządem Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich utworzona z jego inicjatywy w Bydgoszczy w 1920 r. dla osieroconych chłopców z ziem wschodnich, ale też dla tych, których rodzice zostali za wschodnią granicą bądź po przyjeździe do Polski mieszkali w innych miejscowościach i byli w trudnych warunkach materialnych. Jego pierwszą kierowniczką była Alina Czachórska z Kijowa. Internat działał najpierw przy ul. Gdańskiej i Sienkiewicza, a od marca 1921 r. w dawnym niemieckim sierocińcu przy ul. Senatorskiej (dziś ul. Chodkiewicza 32). Wychowankowie uczyli się w bydgoskich szkołach. Placówka ta została zlikwidowana w 1937 r. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, LTW 2018 r., s. 42-108.

²⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 18.09.1926 r., nr 215, s. 7.

²⁵ *Zbiórka książek dla robotników polskich we Francji*, „Dziennik Bydgoski”, 1.03.1927 r., nr 48, s. 9.

teksty coś zmieniają na lepsze, rozszerzą ludziom horyzonty. Po dwóch latach, jakie minęły od jego debiutu na łamach bydgoskiej prasy, w swoim dzienniku napisał: *Smaruję do „Dziennika Bydgoskiego” ciągle artykuły, ludzie je czytają, mam tego mile dowody – ale jest to rzucanie grochem o ścianę*²⁶. Łempicki dzielił się z czytelnikami wiedzą i poglądami na temat polityki polskiego państwa, jak również Ukrainy, Rosji i Białorusi – te problemy znał doskonale, podobnie jak sprawy z dziedziny ekonomii. Miał też bardzo krytyczne spojrzenie na polską armię. W październiku 1924 r. jeden z artykułów, zatytułowany *Smutne czasy smutne sprawy*, poświęcony anarchii i korupcji, m.in. w wojsku, skończył się wielkim skandalem²⁷. Łempicki podawał w nim przykłady nagannego zachowania oficerów, twierdził, że wiele osób służących kiedyś w armii carskiej, wtedy wypierających się polskości, teraz udaje polskich bohaterów. Pisał, że *przed bolszewikami dawni poddani cara uciekli do Polski, ale swymi przyzwyczajeniami tkwią w Rosji i tęsknią za nią*. I jeszcze – z armii wojskowi zrobili sobie prywatny folwark, który przynosi im spore zyski. W bydgoskim garnizonie zawrzało. 24 października



Członkowie Tymczasowej Rady Stanu
– Michał Łempicki siedzi drugi od lewej.

24 października 1924 r. do redakcji przyszedł dowódca 15 Dywizji Piechoty gen. Wiktor Thommée z mjr. Stanisławem Krzysikiem, szefem sztabu 15 Dywizji, żądając natychmiastowych przeprosin. W tym czasie pod oknami redakcji ostentacyjnie przejeżdżali ułani 16 Pułku. Były krzyki, walenie pięścią w stół, wypraszanie za drzwi, również próby negocjacji. Do porozumienia nie doszło. Oliwy do ognia dolewała jeszcze „Gazeta Bydgoska”, organ Narodowej Demokracji, która publikowała artykuły oskarżające i autora artykułu, i redakcję. Sprawa wydarzeń w redakcji bydgoskiej gazety trafiła nawet do berlińskiej prasy²⁸. Łempicki tłumaczył na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, że wszystko, co napisał w artykule, zostało oparte o dokumenty, w tym o wyroki sądów wojskowych i informacje z krajowej prasy. Jednak te tłumaczenia nie ostudziły nastrojów w bydgoskim garnizonie. Doszło nawet do bojkotu towarzyskiego Jana Teski i jego małżonki,

²⁶ Ossol, Teki Łempickich, z. 13, k. 129.

²⁷ *Smutne czasy, smutne sprawy*, „Dziennik Bydgoski” z 22 i 24 października, nr 246, 248.

²⁸ „Gazeta Bydgoska” w wydaniu z 3 grudnia 1924 r. opublikowała przetłumaczony na język polski artykuł, który ukazał się 6 listopada na łamach „Berliner Lokalanzeigen”.

właścicieli „Dziennika Bydgoskiego”. W pewnym momencie dla Łempickiego sytuacja stała się bardzo groźna, co odnotował w dzienniku: *Na wyraźną radę Redakcji opuściłem moje mieszkanie (z obawy ekscesów) i ukryłem się u p. Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej, przebywałem tam 3 tygodnie, a wszystkim było mówione, że wyjechałem z Bydgoszczy*²⁹. Sytuację chciał załagodzić poseł Edmund Bigoński, który po konsultacji z gen. Bronisławem Majewskim i gen. Józefem Hallerem podjął się roli negocjatora. Jednak nic z tego nie wyszło. Ogłoszono, że sprawa trafi do wojskowej komisji sejmowej³⁰. Gen. Thommée wytoczył redakcji „Dziennika Bydgoskiego” proces – Michał Łempicki został oskarżony o naruszenie dobrego imienia polskich oficerów. Przed sądem stanął też Andrzej Trella, redaktor odpowiedzialny gazety. Prokurator Pawłowski zażądał dla Łempickiego 3 miesiące aresztu i 1000 zł grzywny. Dla redaktora Trelli – 6 miesięcy aresztu i 1000 zł kary. Do rozprawy doszło 6 grudnia 1924 r. Tego dnia sala Sądu Okręgowego w Bydgoszczy pękała w szwach. Rozprawa trwała od godz. 16.30 do 23.00. Oskarżonych bronili adwokaci Murach i Jankowski. Ten ostatni podczas procesu mówił o Łempickim: *On nie kto inny śmiałem swym wystąpieniem uchronił legiony od rozbicia i zniszczenia. (...) kładł podwaliny pod budowę armii polskiej, ufając niezłomnie, że tylko żołnierz polski potrafi Polskę z niewoli wybacić i byt jej utrwalić. Mam przed sobą dowody wielkiego uznania, jakie składali mu generalowie Sikorski, Józef Haller, Rozwadowski i inni, za to, że jako dyrektor departamentu Rady regencyjnej potrafił otoczyć serdeczną i skuteczną pracą żołnierza polskiego*³¹. Z kolei sam Łempicki tłumaczył: *Kiedy sądząc z różnych objawów, do wojskowości zaczęły wkradać się anarchia i prywata, a żołnierz polski, ukochanie narodu, zaczął tracić początkowy swój urok – wtedy jako obywatel, mający prawo i obowiązek myślenia o Ojczyźnie, podniosłem w „Dzienniku Bydgoskim” głos ostrzegawczy, oparty na powszechnie znanych faktach. (...) Czy głos ostrzegawczy jest obrażą? (...) Społeczeństwo nie lubi głosów, które naruszają spokój bytowania, wskazują na istniejące wady i ulomności i chciałyby przyspieszyć zwycięstwo idealu*³². Sąd uniewinnił Łempickiego. Po zakończeniu procesu redakcja „Dziennika Bydgoskiego” zorganizowała uroczystą kolację, na której nie mogło zabraknąć głównego bohatera i jego małżonki. Mieli oni okazję wysłuchać mnóstwa komplementów. Uwieńczeniem tego spotkania był toast, który wniósł mec. Jankowski *na cześć armii polskiej, która jest, była i będzie prawdziwym ukochaniem każdego Polaka*. Po powrocie do domu Łempicki w swoim dzien-

²⁹ Ossol, Teki Łempickich, z. 13, k. 49.

³⁰ Komunikat ministerstwa spraw wojskowych w sprawie zajść w „Dzienniku Bydgoskim”, „Dziennik Bydgoski”, 30.10.1924 r., nr 253, s. 2.

³¹ Z naszego procesu, „Dziennik Bydgoski”, 12.12.1924 r., nr 288, s. 4.

³² Obrona p. Łempickiego, „Dziennik Bydgoski”, 13.12.1924 r., nr 289, s. 4.



„Dziewczynka na stole” – obraz Leokadii Łempickiej w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

mogły być dla nas niespodzianką. A spotęgować je musiał widok oskarżonego sędziwego p. M. Łempickiego, którego obrona nacechowana serdecznością i troską o los Polski i głęboką wiarą w jej odrodzenie, a ukochaniem wielkiej armii polskiej, potężne wywarła wrażenie. Z kolei autor relacji z procesu, która tego samego dnia co w „Dzienniku Bydgoskim” ukazała się na łamach „Gazety Bydgoskiej” zwrócił uwagę na inne aspekty tego wydarzenia: *Szczególne charakterystycznym „trykiem psychologicznym” było nazywanie p. Łempickiego przez obrońców stale „ekscelencją”. W Polsce pozostały tytuły tylko w świecie kościelnym, a nie sądzimy jednak, aby p. Łempicki taki tytuł posiadał. Zapewne obrońcy mieli na myśli nadaną p. Ł. przez Beselera godność członka Rady Stanu. Ale to – dla nas przynajmniej – godność mało zaszczytna i lepiej było jej nie wspominać. Chyba że... Ale nie tutaj miejsce po temu.*

Adrenaliny wyniesionej z procesu starczyło Łempickiemu na dwa lata. W 1926 r. w swoim dzienniku znowu narzekał: *Do pisania w „Dzienniku Bydgoskim” straciłem wszelką ochotę, bo żadnych następstw z tego pisania ani dla siebie osobiście, ani dla spraw ogólnych nie widzę*³⁴. Jak było do przewidzenia, już po kilku tygodniach autor tych słów zmienił zdanie i wrócił do pisania. Tyle że skoncentrował się na tematach historycznych. Artykuł pt. *Kartka z przeszłości*, który poświęcił swojemu ojcu i jego przyjacielowi arcybiskupowi warszawskiemu ks. Zygmuntowi Szczęsnemu Felińskiemu był tak obszerny, że wydrukowano go w dwóch odcinkach – 24 i 28 grudnia 1926 r. Głównym tematem tekstów były smutne koleje losu Michała seniora oraz duchownego, ale też ich poglądy

³³ Dz. cyt., k. 52.

³⁴ Ossol, Teki Łempickich, z. 14, k. 17.

niku zanotował: *Byliśmy serdecznie przyjmowani. Atmosfera była miła, wygłosiłem kilka przemówień. W ogóle jak dotychczas, proces ten dał mi rozgłos w Bydgoszczy i uznanie*³³.

„Dziennik Bydgoski” w relacji z procesu, która ukazała się 7 grudnia 1924 r., napisał: *Odruchowe objawy sympatii dla oskarżonych nie*

dotyczące Rosji. Lempicki napisał, że tymi wspomnieniami chciał złożyć hołd ceniom dwóch ludzi, którzy Polskę kochali i za nią cierpieli. Podkreślił, że wierzy, iż dążenia takich właśnie ludzi doprowadziły do tego, że kraj wreszcie odzyskał wolność. Pięć lat później znajomy Lempickiego, wspominając go na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, pisał: *Publicystyka była jego przybranym dziecięciem. Odkąd w czasie wielkiej wojny puścił w świat sporą książeczkę „Une grand probleme”, wypychając sprawę polską na linię frontową zagadnień europejskich, coraz bardziej i częściej starał się nie schodzić z mównicy publicznej i wyzyskać na niej duży zapas nagromadzonej wiedzy i doświadczeń. Pchała go w tym kierunku potrzeba walczenia o dobro kraju. (...) Był to lekarz-publicysta, stosujący środki najlepsze, a nie chirurg, rozcinający wrzody bez potrzeby.*

W kresowym kręgu

Drzwi do willi „Erika” od samego początku były szeroko otwarte dla gości. Szczególnie chętnie zaglądali tu ludzie, którzy jeszcze niedawno mieszkali w rosyjskim imperium. Lempicki znał ich smutne losy: *Do Bydgoszczy przybyło i tu osiadło wielu uciekinierów z Kresów Wschodnich (prawdziwa wędrówka narodów), stracili tam majątki, życie i klejnoty, po spieniężeniu ich zakupili tu domy, wille i mieszkają spokojnie. Nashluchałem się wprost fantastycznych opowieści, jednak prawdziwych, o mękach moralnych i fizycznych, jakie przeżyli pod rządami bolszewickimi i ukraińskimi. Trudno uwierzyć, ile człowiek może znieść i wytrzymać, jakiej woli wytrzymałości, wiary trzeba, aby w tych przejściach nie zwaśniować, nie odebrać sobie życia. Po wysłuchaniu ich opowiadań innemi na nich patrzę oczami. Ci ludzie (np. hr. Krasiccy), po ludzku często ograniczeni umysłowo, znajdowali w sobie dostateczną moc wewnętrzną, aby wytrwać, pokonać niebezpieczeństwo, przeżyć chwile ciągłego niepokoju, ciągłych tortur i śmierci. Ale też wielu zginęło zamęczonych, po znęcaniach nie mających wyrazu, wyrafinowanych okrucieństwach, pomysły których mogły się tylko w głowach wariatów krwiożerczych urodzić³⁵. Lempiccy nie musieli specjalnie zabiegać o to, by wejść w kresowy krąg bydgoszczan. Ułatwiła im to Tekla Nałęcz-Swaryczowska, bardzo zaangażowana w działalność Związku Polaków z Kresów Wschodnich³⁶. To*

³⁵ Ossol., Teki Lempickich, z. 8, BO, rkps, k. 57.

³⁶ Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy – powołany w marcu 1921 r. Pierwszym prezesem został ks. Mateusz Zablocki, następnie Adam Bujnicki, potem Edward Woynilłowicz, a także Karol Weber. W ramach Związku działała m.in. sekcja pracy, doraźnej pomocy, kuchenna, dochodów niestałych. Związek prowadził jadalnię, najpierw przy ul. Pomorskiej 5, następnie Cieszkowskiego 9. Tu też znajdowała się siedziba organizacji. Związek pomagał ludziom z Kresów będącym w trudnej sytuacji materialnej – udzielał stypendiów młodzieży, kupował opał, lekarstwa, opłacał pogrzeby. Zakończył działalność przed

ona jeszcze przed przeprowadzką do Bydgoszczy zarekomendowała im na pierwszą lokatorkę Annę z Puciatów von Helmersen, była właścicielką majątku Pohost w powiecie sluckim. Ta kresowa dama korzystała z willi Łempickich przed ich zamieszkaniem tam. Tak samo jak później kolejny lokator, również pochodzący z Kresów – Juliusz Ścibor-Marchwicki, student Akademii Rolniczej, który aby się tu zatrzymać, musiał mieć nie tylko zgodę właścicieli, ale też zgodę urzędu miasta. Jego wniosek o zamieszkanie w Bydgoszczy zachował się w zbiorach Archiwum Państwowego³⁷. Józefa Łempicka miała jak najlepsze zdanie o młodym lokatorze. 31 września 1921 r. pisała: *Jest on spokrewniony z Lipkowskimi, rodzina jego jest doskonale znana na Ukrainie. Chłopak bardzo zany i stateczny, wielki jak dąb. Był w wojsku w niewoli bolszewickiej. Obecnie jest tu w szkole rolniczej, a lekcjami zarabia na życie*³⁸. Szczególnie mile widzianym gościem w domu Michała Łempickiego był Edward Woyniłłowicz, były prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego³⁹. Obydwaj panowie mieli wiele wspólnego, jak choćby studia techniczne w Petersburgu. Jeden i drugi zasiadał w rosyjskiej Dumie. Reprezentowali podobne poglądy na sprawy polityczne, te z przeszłości i współczesne. Do tego nie przepadali za Piłsudskim. Jeden i drugi narzekał na zapomnienie i osamotnienie, a także na kłopoty materialne, chociaż ich sytuacja była całkiem dobra. Razem z Woyniłłowiczem bywała tu jego małżonka Olimpia, a także jego siostra – wdowa po Ottonie Horwacie, marszałku guberni mińskiej. Często gościem w salonie Łempickich był kpt. Andrzej Kulwiec i jego małżonka Zofia z Karnkowskich, mieszkający całkiem niedaleko, przy ul. Cichej 9 (do 1931 r. nr 5). Obydwie rodziny bardzo się zaprzyjaźniły, spędzały ze sobą dużo czasu. We wrześniu 1927 r. podczas jednej z wizyt u państwa Kulwiciów, Łempiccy mieli okazję poznać szczególnego gościa, co inżynier odnotował w swoim dzienniku: *Do Bydgoszczy przyjechał do wnuka Towiańskiego (Kulwiec) i do żyjącej jeszcze 90-letniej jego matki (z domu Towiańska). Włoch Atillio Begey uczeń i wynawca*

1939 r. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo...*, s. 108-155.

³⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 189/4556.

³⁸ Ossol., Teki Łempickich, listy Józefy Łempickiej, sygn. 6868.

³⁹ Edward Woyniłłowicz (13.10.1847-16.06.1928), syn Anny z Wańkowiczów i Adama Woyniłłowiczów h. Syrokomla Odm. Do traktatu ryskiego właściciel majątku Sawicze i Puzów w powiecie sluckim. Sędzia pokoju ziemi nowogrodzkiej, poseł do rosyjskiej Dumy, założyciel Towarzystwa Oszczędnościowego w Klecku, fundator kościoła pw. św. św. Symeona i Heleny w Mińsku, fundator internatu dla chłopców w Slucku. Od 1921 r. mieszkał z małżonką Olimpią z Uzłowskich w Bydgoszczy przy ul. Zamoyskiego 4. Tu był prezesem Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Napisał *Wspomnienia 1847-1928*, wydane w Wilnie w 1931 r. Zmarł w Bydgoszczy. Pochowano go na cmentarzu Starofarnym. W czerwcu 2006 r. jego prochy ekshumowano i przewieziono do Mińska, do kościoła, którego był fundatorem. Zob. G. Chmielewska, *Ciemń Kresowy. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie*, LTW 2010 r.

*Towiańskiego, następcę senatora Tamereda Canonica, gorliwego głosiciela nauk Towiańskiego, człowiek niezwykle pomimo 85 lat, rzeźki duchem i ciałem; zjechało się przy tej sposobności kilku wyznawców nauki, byli starzy i młodzi, wszyscy bardzo zacni i bardzo szlachetni*⁴⁰. 27 września na łamach „Dziennika Bydgoskiego” znalazła się notatka o pobycie włoskiego adwokata w Bydgoszczy. Być może przygotował ją właśnie Łempicki. Do grona bliskich znajomych Łempickich należeli Maria z Rostworowskich i Witold Górscy, do niedawna właściciele okazałego majątku Koty i Wańkowszczyzna w powiecie słuckim⁴¹. Pani Maria, córka założyciela miasta Baranowicze, w Bydgoszczy delegatka zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, często odwiedzała willę przy ul. Chopina, aby omówić sprawy Internatu Kresowego. Łempicki należał bowiem do najhojniejszych i najbardziej aktywnych opiekunów kresowej młodzieży. Nie bez powodu otrzymał tytuł honorowego członka Towarzystwa Przyjaciół Internatu Kresowego. Często gościem w willi „Erika” był ks. Wacław Pacewicz – do 1919 r. proboszcz kościoła w Bobrujsku⁴². W Bydgoszczy nazywano go pralatem kresowym. To on niósł posługę duchową ludziom z Kresów, chrzczył ich dzieci, udzielał ślubów, odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku. Zaproszenia do Łempickich chętnie przyjmował Aleksander Lednicki z Warszawy, kiedyś znany moskiewski adwokat, do którego należał majątek Borki pod Smoleńskiem. W Bydgoszczy mieszkała jego siostra Amelia Nitosławska⁴³. Przy okazji rodzinnych wizyt Lednicki zachodził do willi „Erika”, aby podzielić się nowinkami politycznymi ze stolicy, omówić artykuły gospodarza i własne, ale też by ponarzekać, co wynikało z jego niespełnionych ciągle wielkich ambicji politycznych. Po jednej z takich wizyt Łempicki napisał w dzienniku, że jego gość był smutny, bo do władzy nie dochodzi. O tym, że sam jest w identycznym nastroju, tym razem nie wspomniał. Wśród osób odwiedzających willę „Erika” był Stanisław Horwatt, do traktatu ryskiego właściciel rozległych dóbr z pałacem

⁴⁰ Ossol., Teki Łempickich, nr 14, k. 96.

⁴¹ Zob. G. Chmielewska, *Kropla Goryczy*, LTW 2014, s. 7-43.

⁴² Ks. Wacław Pacewicz (1880-1945) – syn Kazimierza i Barbary z Mazanowskich ur. w Szadowie w pow. szawelskim na Litwie. Absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, proboszcz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Bobrujsku. Przewodniczący miejscowego oddziału Rady Głównej Opiekuńczej. Od 1920 w Poznaniu, od 1921 r. – w Bydgoszczy był rezydentem przy farze. Był prefektem Gimnazjum Kresowego, kierownikiem Gimnazjum Żeńskiego TNSW, pracował w gimnazjum kupieckim. W 1938 r. został kanonikiem honorowym kościoła pw. św. Marka w Rzymie. Podczas wojny więziony na Pawiaku. W marcu 1945 r. aresztowany w Bydgoszczy. Zginął w siedzibie Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Poniatowskiego. Jego ciała nigdy nie odnaleziono. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo...*, s. 408-444.

⁴³ Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo...*, s. 457- 458.

w Chabnie w guberni kijowskiej, poseł do pierwszej Dumy. Obydwaj panowie poznali się jeszcze w Samarze. Gdy majątek Horwatta pochłonęła bolszewicka pożoga, zamieszkał w Warszawie. Był prezesem Związku Polaków z Kresów południowych. W Bydgoszczy miał wielu dobrych znajomych. Dom Łempickich z salonem wypełnionym pięknymi obrazami i bogatą biblioteką podziwiali dawni właściciele okazałych dworów i pałaców, teraz skromni bydgoszczanie: hr. Krasicy z majątku Odyja, Lipkowscy z Pohoryły i wielu innych. Stałym gościem była tu oczywiście Tekla Nałęcz-Swaryczowska. Łempiccy też często zachodzili do niej, tym bardziej że w tej samej kamienicy mieszkali ich krewni – Józefa Łempicka i jej syn inż. Julian Łempicki⁴⁴. Pani Józefa pisała artykuły do „Gazety Bydgoskiej”. Jeden dzień w roku był dla mieszkańców willi „Erika” szczególnie. 29 września, w imieniny pana domu, drzwi się tu nie zamykały. Listonosz przynosił karty z życzeniami i telegramy. Przychodzili przyjaciele, znajomi z Petersburga i Warszawy, również dzieci z sąsiedztwa. „Dziennik Bydgoski” na swoich łamach informował o imieninach cenionego współpracownika. Z tamtych czasów zachowało się kilka pocztówek, wierszyk napisany przez małą Basię Huetterównę, ośmioletnią wówczas córeczkę sąsiadów, i jej rysunek. A nawet powinszowania od służącej Wiktorii z 29 września 1930 r.: *Zasylam najserdeczniejsze życzenia J.W.P. zdrowia i wszystkich łask od Najświętszego serca Pana Jezusa. Całuję roczki, uniżona służka Wiktorina*.

Związek Rodziny

Łempicki od zawsze interesował się historią rodziny. Utrzymywał korespondencję z krewnymi, zbierał dokumenty. Dzieci nie miał. Jego siostry nie żyły⁴⁵. Z czasem więc zaczął się obawiać, że zarówno wiedzy, jak i archiwalnych materiałów nie będzie miał komu przekazać. W końcu doszedł do wniosku, że jakimś wyjściem będzie powołanie Związku Rodziny Łempickich. W 1926 r. zaczął ten pomysł realizować. Chciał, aby jego krewni skupili się na wspólnych celach.

⁴⁴ W lipcu 1935 r. inż. Julian Łempicki w bydgoskim mieszkaniu przy ul. Bolesława Chrobrego 23 strzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia, zob. *Śmierć samobójcza inżyniera*, „Dziennik Bydgoski”, 30.07.1935 r., nr 173, s. 9.

⁴⁵ Maria Siedlecka z Łempickich zmarła w 1895 r. Natomiast w sprawie daty śmierci Leokadii Łempickiej ciągle nie ma jednoznacznych ustaleń. W wielu jej biogramach napisano, że zmarła w 1913 r. Tymczasem jej nazwisko figuruje w Księdze Gości hr. Żółtowskich w Niechanowie w styczniu 1914 r. W Tekach Łempickich zachował się list z czerwca 1914 r., z którego wynika, że malarka jeszcze wówczas żyła. W artykułach z bydgoskiej międzywojennej prasy mowa jest o jej zgonie w 1917 r. w Kijowie. Niestety, w „Dzienniku Kijowskim” z tego okresu oraz w „Kurierze Warszawskim” nie został opublikowany nekrolog ani informacja o śmierci Łempickiej. Dopiero 27 stycznia 1920 r. na łamach „Kuriera Warszawskiego” ukazało się zawiadomienie o mszy św. w intencji L. Łempickiej, które podpisały uczennice artystyki.

W statucie Związku napisał: *Zadaniem Związku jest podtrzymywanie w swoich członkach poczucia ciągłości rodzinnej i wypływających stąd obowiązków niesienia sobie pomocy, moralnej i materialnej*. Związek został zobowiązany do udzielania pożyczek i przekazywania stypendiów. W statucie zaznaczono, że zajmie się tworzeniem instytucji użyteczności rodzinnej oraz społecznej. Pierwszej wpłaty na konto Związku dokonał sam założyciel. Potem dołożyli się inni. W ten sposób podczas pierwszego zjazdu utworzono fundusz w wysokości kilku tysięcy złotych. Zjazd założycielski odbył się w dniach 6-8 stycznia 1928 r. w Warszawie. Wzięło w nim udział ponad trzydzieści osób, w tym m.in. jeden generał, kilku profesorów z Warszawy i Lwowa, inżynierowie, ziemianie, urzędnicy. Pierwszym prezesem Związku został jego pomysłodawca – Michał Łempicki. Informacja o powołaniu Związku Rodziny Łempickich trafiła zarówno na łamy warszawskiej, jak i bydgoskiej prasy⁴⁶. Po powrocie do Bydgoszczy Łempicki ciągle pozostający pod wrażeniem spotkania z krewnymi napisał w swoim dzienniku: *ten tytuł «założyciel i pierwszy prezes rodziny Łempickich» jest mi najmiłszy i powinien być wypisany na krzyżu na moim grobie⁴⁷*. Równoległe z finalizowaniem sprawy powołania Związku Rodziny Łempickich jego pomysłodawca zaczął porządkować swoje domowe archiwum. Nie chciał, aby drogie mu pamiątki kiedyś trafiły w przypadkowe ręce, albo znalazły się na śmietniku. Pragnął sam zdecydować o ich przyszłości. Na początku stycznia 1928 r. przekazał Bibliotece Miejskiej dokumenty swojego ojca: dwa listy Bakunina, list Michała Łempickiego seniora do Bakunina, list arcybiskupa ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, list historyka Tadeusza Korzona, list poety Karola Bałłuskiego z wierszem „Żeglarz”, list Elizy Orzeszkowej, fotografię historyka Stefana Buszczyńskiego, rękopis artykułu



Publikacja Michała Łempickiego podarowana
przez autora Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy.

Fot. Gizela Chmielewska.

⁴⁶ *Związek rodziny Łempickich*, „Dziennik Bydgoski”, 15.01.1928 r., nr 12, s. 5.

⁴⁷ Ossol., Teki Łempickich, z. 14, k. 116.

Michała Łempickiego juniora, skonfiskowany w 1905 r. przez carską cenzurę, oraz list redaktora Konrada Olchowicza, a także stenogram Naczelnego Komitetu Narodowego. 24 stycznia 1928 r. dyrektor biblioteki Witold Belza w liście do Łempickiego napisał m.in.: *Za autografy, rękopis i stenogramy wielkiej wartości Biblioteka nasza Czc. Panu Inżynierowi jak najgoręcej dziękuje i zawsze Czc. Pana Inżyniera z serdecznym uczuciem wspominać będzie wraz z imionami innych hojnych Ofiarodawców, których na złote karty dziejów bibliotecznych powpisywała. Cztery dni później informacja o cennym darze inżyniera Łempickiego została opublikowana na łamach „Dziennika Bydgoskiego”.*

Pechowe Wapno

Już w chwili przyjazdu do Bydgoszczy Łempicki nie był okazem zdrowia. Narzekał na serce i powtarzające się przeziębienia. Ale bardzo długo jakoś sobie z tym radził, wspomagając kurację domową wyjazdami do sanatorium w Smukale, Chodzieży, również do Krynicy i Nałęczowa. Tyle że po powrocie do domu nie zmieniał stylu życia. Jego organizm obciążony zbyt intensywną pracą, do tego w trudnych górniczych warunkach w końcu ostro zaprotestował. Na początku 1928 r. Michał Łempicki został przewodniczącym komisji rządowej, której powierzono zadanie oszacowania wartości kopalni soli w Wapnie, w powiecie wągrowieckim, należącej do Towarzystwa Solvay. Rząd, w związku z planami wprowadzenia monopolu solnego w Polsce, był zainteresowany kupnem kopalni. Dla Łempickiego ta praca nie skończyła się najlepiej. *W połowie marca, kiedy byłem na kopalni w Wapnie, nagle poczułem się niedobrze i wróciłem do domu i rozchorowałem się na dobre. Było jakieś zapalenie płuc, przeleżałem w łóżku 3 tygodnie i miałem wrażenie, że śmierć zajrzała mi w oczy i zastała mnie nieprzygotowanego pod wielu względami, jak np. nieuporządkowane papiery moje i więcej, bo nieuregulowane sprawy pieniężne*⁴⁸. Stan zdrowia Łempickiego wymagał dłuższej rekonwalescencji. To właśnie zalecali lekarze. Pan inżynier nie zamierzał jednak oglądać świata z wygodnego fotela. Nie zwolnił tempa. Najpierw wyjechał do Katowic i Warszawy, a po dwunastu dniach, zaczął przygotowywać ekspertyzę stanu kopalni w Wapnie. Gdy ta była gotowa, zajął się pisaniem artykułów do „Dziennika Bydgoskiego”. Potem były kolejne podróże, kolejne ekspertyzy, kolejne artykuły... 25 grudnia 1928 r. „Dziennik Bydgoski” donosił: *Nie chcieliśmy przed kilkoma tygodniami niepokoić naszych czytelników wiadomością, że nasz nieoceniony współpracownik inżynier Michał Łempicki poważnie zaniemógł i z polecenia lekarzy przewieziony został do sanatorium Diakonisek przy ul. Seminaryjnej. To dzięki nadzwyczajnie troskliwej i umiejętnej opiece Dra*

⁴⁸ Ossol., Teki Łempickich, z. 14, k. 125.

Fischoedera i Dra Tomickiego stan pacjenta tak się poprawił, że kryzys został szczęśliwie pokonany i pacjent powoli, ale zdecydowanie powraca do zdrowia. Rozrzewniającym zaś jest poświęcenie żony pacjenta p. Józefy Lempickiej, która zamieszkała w sanatorium i na krok męża nie odstępowała, przyczyniwszy się w wysokiej mierze do szczęśliwego pokonania choroby. Po tej chorobie Lempicki rzeczywiście trochę ograniczył zawodową i społeczną aktywność. Jednak nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu. Przypadki niedyspozycji zdarzały mu się coraz częściej. Przeziębienia, gorączka, kłopoty z sercem... Jeszcze 6 października w „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się jego artykuł. Ostatni. Potem było już tylko bardzo źle – Lempicki przestał wychodzić z domu. Zmarł 29 grudnia 1930 r. o godz. 18:00. Jego małżonka nie była w stanie załatwić formalności w USC, wyręczył ją w tym Tytus Ruciński, buchalter Funduszu Bezrobocia⁴⁹. W akcie zgonu napisano, że jego przyczyną było zwapnienie serca. Formalności pogrzebowe załatwiano w parafii, do której należał, czyli w kancelarii kościoła Ojców Misjonarzy pw. Wincentego à Paulo. Tyle że osoba, która przyszła, aby spełnić ten smutny obowiązek, nie знаła daty i miejsca urodzenia Lempickiego ani imion rodziców. Te rubryki w parafialnej księdze zgonów pozostały puste.

Zamiast kwiatów na trumnę

Nekrologi informujące o śmierci Lempickiego zostały opublikowane na łamach bydgoskiej prasy. Informacja trafiła też do „Kuriera Warszawskiego”⁵⁰, przekazały ją również śląskie gazety. W Bydgoszczy pogrzeb, poprzedzony mszą św. o godz. 9:00 w kościele przy al. Ossolińskich (dziś bazylika pw. Wincentego à Paulo), którą odprawił ks. Wacław Pacewicz, odbył się 31 grudnia 1930 r. Trumnę ze świątyni wynieśli wychowankowie Internatu Kresowego, na karawanie przewieziono ją na cmentarz Nowofarny. 3 stycznia na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w relacji z tego smutnego wydarzenia ubolewano: *Z powodu rychłej pory udział publiczności nie był taki, jak na to Zmarły swemi wysokimi godnościami i kryształowym charakterem zasługiwał*⁵¹. Pod notatką redakcja umieściła podziękowanie, które przekazała jej Józefa Lempicka. Było ono głównie adresowane

⁴⁹ Tytus Ruciński jako miejsce urodzenia podał Warszawę. I taka informacja została wpisana do aktu zgonu. Błędnie też podał imię matki Michała Lempickiego – zamiast Izabela wpisano imię Marianna.

⁵⁰ 2 stycznia 1931 r. „Kurier Warszawski” zamieścił wspomnienie o Michale Lempickim. 3 stycznia opublikowano nekrolog od Towarzystwa Górniczo-Hutniczego „Saturn”. W jednym i drugim wypadku podano błędnie datę zgonu inż. Lempickiego. Tylko w nekrologu podpisanym przez Związek Rodziny Lempickich w „Kurierze Warszawskim” z 4 stycznia 1931 r., gdzie informowano o mszy w intencji zmarłego w kościele pw. św. Krzyża w Warszawie, nie było błędu.

⁵¹ Autor notatki błędnie poinformował czytelników, że pogrzeb Lempickiego odbył się 1 stycznia.

do ks. Pacewicza, księży misjonarzy i do młodzieży z Internatu Kresowego. Z kolei 3 stycznia 1931 r. „Gazeta Bydgoska” informowała, że *zamiast kwiatów na trumnę śp. Michała Łempickiego* zarząd Koła Przyjaciół Internatu Kresowego przekazał 50 zł na Ochronkę im św. Wojciecha na Bielawach. 10 stycznia 1931 r. na łamach „Gazety Bydgoskiej” opublikowano apel w sprawie Związku Rodziny Łempickich, podpisany przez Józefę Łempicką: *Chcę tylko członków Związku najusilniej prosić, aby zainicjowane przez Zmarłego dzieło w dalszym ciągu podtrzymywali i nie dali mu zmarnąć. Śp. Prezes nasz Ojczyznę nad wszystko miłował i pragnął naprawy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a naprawę tę chciał widzieć zapoczątkowaną przez jednostki, pragnął aby każdy z ręką na sercu uznał winy swoje, serce to oczyścić z grubego wschodniego nalotu, wykazał w sobie iskrę ofiarnej miłości... Z kolei dwa tygodnie po pogrzebie „Dziennik Bydgoski” w imieniu czytelników apelował: Śmierć śp. Michała Łempickiego zrobiła wielką wyrwę w nielicznych szeregach tych działaczy, którzy krajowi swemu całe życie poświęcili (...) czy nie wypadłoby pamiętać jego uczcić nadając jednej z ulic naszego miasta nazwiskiem wielkiego zmarłego? Będzie to trwała pamiątka jego działalności w naszym mieście. Uczciliśmy w ten sposób pamięć Antoniego Choloniewskiego, więc tym bardziej należy się to śp. Michałowi Łempickiemu. Pomysł był, ale zabrakło ludzi, którzy dopilnowaliby, aby go zrealizować. Sprawą tą na pewno skutecznie zajęłaby się żona Łempickiego. Tyle że ona już w chwili jego śmierci była bardzo chora. Zmarła 20 marca 1931 r. – niespełna trzy miesiące po śmierci męża. Olimpia Woyniłłowiczowa, wdowa po prezesie Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, która często była gościem w domu Łempickich, informowała w liście kuzynkę hr. Marię Krasicką z Rewieńskich: *My tu w ostatnie dni tygodnia ubiegłego i niedzielę przebywałyśmy pod wrażeniem męczeńskiej śmierci śp. pani Łempickiej, dobrej znajomej i wyjątkowo kryształowego charakteru, wielkiej dobroci osoby – umarła z raka po długich cierpieniach. Mąż jej też niepospolity człowiek wielkiej inteligencji był przyjacielem i wielbicielem Edwarda – zmarł w ostatnim dniu grudnia, gdy o chorobie żony mowy jeszcze nie było. (...) Żał tu wielki tego sympatycznego, gościnnego domu*⁵². Przyjętym w mieście zwyczajem lokalna prasa informowała, że zamiast wieńców na grób redakcja „Dziennika Bydgoskiego” przekaże 20 zł dla bezrobotnych, taką samą kwotę na ten sam cel przekazał red. Teodor Bandrowski z małżonką. Po pogrzebie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” siostra Józefy Łempickiej pani Stanisława Sariusz-Wolska dziękowała w szczególności *Wielebnemu Kanonikowi ks. Pacewiczowi za pociechę moralną, niesioną Zmarłej przez cały czas choroby aż do ostatnich chwil jej życia oraz O.O Misjonarzom*⁵³. Rok po śmierci Michała Łempickiego i jego małżonki*

⁵² G. Chmielewska, *Cieni Kresowy*, LTW 2010, s. 334.

⁵³ „Dziennik Bydgoski”, 3.04.1931 r., nr 77, s. 12.

w „Dzienniku Bydgoskim” ukazały się zaproszenia do kościoła Klarysek na msze poświęcone zmarłym, podpisane przez ich przyjaciół. A potem zapadła cisza.

Testament i kolekcja

Osiem dni po śmierci Łempickiego – 6 stycznia 1931 r. – Józefa Łempicka sporządziła testament. Znalazły się tam dyspozycje spadkowe, uzgodnione jeszcze za życia jej małżonka. Wykonawcami testamentu zostali ich przyjaciele – kpt. Andrzej Kulwiec oraz ks. Wacław Pacewicz. To oni przekazali dokumenty, listy i dzienniki prof. Stanisławowi Łempickiemu, który mieszkał i pracował we Lwowie⁵⁴. Profesor, który był krewnym zmarłego inżyniera, też należał do rodzinnego Związku, a po śmierci krewnego został jego prezesem. Wśród cennych papierów, które otrzymał z Bydgoszczy, był m.in. dyplom ukończenia Instytutu Górniczego, wiele materiałów związanych z pracą Michała Łempickiego dla polskich kopalń, jego legitymacje, list z podziękowaniami od Witolda Belzy, dyrektora bydgoskiej biblioteki, pismo informujące inżyniera o przyznaniu mu Orderu św. Stanisława, a nawet wierszyk i rysunek, który na imieniny dostał od Basi, ośmioletniej córki sąsiadów. Hojny datek finansowy – 10 tys. zł, prawdziwa fortuna w tamtym czasie – otrzymało Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Darczyńcy zażyczyli sobie, aby pieniądze te zostały przeznaczone na nagrody im. Leokadii Łempickiej dla artystki malarki Polki w dorocznych salonach Zachęty⁵⁵. Szczęśliwa została obdarowana Bydgoszcz – wiele cennych książek otrzymała Biblioteka Miejska. Z kolei Muzeum Miejskiemu Łempiccy zapisali w testamencie 48 prac Leokadii Łempickiej, w tym sławną „Rekonwalescentkę” – obraz nagrodzony na Salonie Paryskim w 1897 r. Placówka otrzymała też dwa obrazy Wojciecha Gersona, plaketę z brązu z wizerunkiem Michała Łempickiego oraz plaketę z wizerunkiem Leokadii Łempickiej, a także odlew gipsowy „Wenus”. Jak zaznaczono w testamencie, zbiór ten w Muzeum miał zostać zapisany pod nazwą „Kolekcja Leokadii Łempickiej”. Kuratorzy testamentu przekazali dokument podpisany przez Józefę Łempicką dyrektorowi Miejskiego Muzeum. Magistrat szybko powołał komisję, która miała czuwać nad przejęciem kolekcji. W jej skład weszli: przewodniczący Tadeusz Janicki, radni Konrad Fiedler i Narcyz Weimann oraz sekretarz Kazimierz Borucki. Oceną kolekcji zajęli się rzeczoznawca Michał Piechowiak

⁵⁴ W czasie okupacji sowieckiej 9 stycznia 1940 r. prof. Stanisław Łempicki, który wówczas wykładał literaturę staropolską na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, przekazał dokumenty Michała Łempickiego do Ossolineum. Gdy miasto znalazło się pod okupacją niemiecką, podjął pracę w Ossolineum na stanowisku bibliotekarza. Jak poinformowała autorkę niniejszej publikacji dr A. Knychalska-Spychalska z Działu Rękopisów ZNIO, Teki Łempickich zapisano pod nr. 6856-6931. Część materiałów, która pozostała we Lwowie, obecnie w Polsce jest dostępna na płytach CD.

⁵⁵ T.Z.S.P. *Księga Jubileuszowa LXXV*, Warszawa 1936 r., s. 88.

i Zygmunt Malewski. Wartość daru została oszacowana na 23 355 zł⁵⁶. 9 maja 1931 r. tekst z informacją o prezencie Łempickich ukazał się i w „Dzienniku Bydgoskim”, i w „Gazecie Bydgoskiej”. Identyczny. Jak mogli się dowiedzieć czytelnicy: *Zbiór bydgoski jako zamknięta w sobie całość, złożona z dzieł wykończonych oraz szkiców, stanowi cenny materiał do poznania tej, w dzielnicy zachodniej bodaj zupełnie nieznannej artystki. Obrazy, plakiety i odlew gipsowy pozostawały w willi przy ul. Chopina jeszcze kilka tygodni po śmierci Józefy Łempickiej. Dopiero 15 czerwca 1931 r. część z tych rzeczy, dobrze opakowana została przewieziona z domu przy ul. Chopina do budynku muzeum na Starym Rynku. Niektóre prace nie trafiły na wóz, przenieśli je pracownicy Taboru Miejskiego. Jak napisał w protokole sekretarz komisji Kazimierz Borucki: *Dużo obrazów wymaga choć mniejszego odczyszczenia i przewerniksowania. Obrazy po większej części są źle oprawione, również są obrazy zupełnie bez ram i wymagają nowej oprawy. Po przeprowadzeniu powyższych prac można by przez miesiące letnie umieścić w sali wystawowej na parterze.* I tak się właśnie stało. W sierpniu 1931 r. muzeum zaprosiło bydgoszczan na wystawę kolekcji Łempickich. 11 października Marian Turwid na łamach „Gazety Bydgoskiej” ubolewał, że prace nie są datowane, nie ma katalogu, a w związku z tym, nie ma możliwości, by ustalić *linię rozwojową malarki*. Pisał też o zróżnicowanym poziomie prac, wśród których zauważył takie, *które dziś nie wytrzymują bardzo pobłażliwych nawet kryteriów*. Ale docenił kunszt „Rekonwalescentki”, uważając tę pracę za perłę w kolekcji. Do czasu uregulowania wszystkich spraw spadkowych właścicielem willi „Erika” był ks. Pacewicz, to jego nazwisko figuruje w Księdze Adresowej Bydgoszczy na 1933 rok. W domu tym mieszkał wówczas red. T. Brandowski. Trzy lata później w kolejnym wydaniu adresowego informatora jako właściciel willi wymieniony jest Michał Rogulski.*

W Sosnowcu Michał Łempicki zaliczany jest do grona najbardziej zasłużonych obywateli tego miasta. Na Śląsku jego zawodowy dorobek niezmiennie jest doceniany. W Bydgoszczy ulica Michała Łempickiego nigdy nie powstała. Poza okresem międzywojennym nigdy później prace Leokadii Łempickiej, przekazane przez rodzinę bydgoskiemu Muzeum w całości, jako kolekcja, nie były prezentowane⁵⁷. W latach osiemdziesiątych XX w. z cmentarza Nowofarnego zniknął grób państwa Łempickich. Na jego miejsce przeniesiono inny, położony wcześniej w miejscu, gdzie wybudowano kaplicę, bo o ten grób dbała rodzina⁵⁸. O Łempickich już wtedy nikt nie pamiętał. Nikt nie upomniał się chociażby o najskromniejszą tablicę. I tak jest do dziś.

⁵⁶ Anna Kaszubowska, *Straty wojenne Muzeum okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, <http://www.stratywojenne.muzeum.bydgoszcz.pl/> (dostęp: 28.11.2019).

⁵⁷ W czasie II wojny światowej część kolekcji Łempickich, 20 obrazów Leokadii Łempickiej oraz jedna akwarela Wojciecha Gersona, zaginęła.

⁵⁸ Informacja od Romana Rosy, zarządcy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy.

**“Too expressive and prominent.”
Michał Łempicki (1856-1930)**

keywords: Michał Łempicki, Leokadia Łempicka, mining, painting, collection, Bydgoszcz, Sosnowiec, Petersburg

Summary

Michał Łempicki (1856-1930), of the coat of arms of Junosza, was the son of Michał and Marianna nee Łempicki. He was a mining engineer, entrepreneur, politician, publicist, sports activist, and generous benefactor. For him, Bydgoszcz was supposed to be a quiet oasis after years of hard work, becoming another place, in which he generously shared his experience and great heart. He graduated from the Mining Academy of Petersburg. He made the natural resources and geological maps of the Dąbrowa Basin. Director of the “Hrabia Renard” Coalmine, Starachowice Works, owner of the “M. Łempicki and Company Drilling Office and Mining Works” in Sosnowiec, a member of the Russian State Duma from Piotrków Governorate in 1912-1915, and a member of the Provisional Council of State established in 1916. In the beginning of the 1920s he purchased a villa in Bydgoszcz on 2 Chopina Street (since 1931, no. 6), where he moved in after his retirement with his wife Józefa nee Bierzyński. He cooperated with the daily “Dziennik Bydgoski,” writing about political, economic and social affairs. His house on Chopina Street was filled with paintings, made by his sister Leokadia Łempicka. According to the last will of Łempicki and his wife, these artworks after their death were moved to the Municipal Museum of Bydgoszcz. Michał Łempicki died on December 29, 1930. He was buried in the Nowofarny Cemetery of Bydgoszcz. Three months later he was joined in his final resting place by his wife. The Łempicki tombstone was disposed of in the 1980s.

**„Zu ausdrucksvoll und führend”.
Michał Łempicki (1856-1930)**

Schlüsselwörter: Michał Łempicki, Leokadia Łempicka, Bergbau, Malerei, Sammlung, Bydgoszcz, Sosnowiec, Sankt Petersburg

Zusammenfassung

Michał Łempicki (1856-1930), Wappen Junosza, Sohn von Michał und Marianna Łempicki. Bergbauingenieur, Unternehmer, Politiker, Publizist, sozialer Aktivist, ein großzügiger Spender. Bydgoszcz sollte für ihn Oase des Friedens nach Jahren anstrengender Arbeit sein, aber wurde noch ein Ort, in dem er seine Erfahrungen freigiebig vermittelte und sein Herz teilte. Er war Absolvent der

Bergbauakademie in Sankt Petersburg, Autor der Flöz- und geologischen Karte des Dombrowaer Kohlenbeckens, Direktor der Kohlengrube „Hrabia Renard“, Direktor der Werke von Starachowice, Inhaber des „Büros für Bohrungen und Bergbauarbeiten M. Łempicki und Gesellschaft“ in Sosnowiec, Abgeordneter zur russischen Staatsduma in den Jahren 1912-1915 von dem Gouvernement von Piotrków, Mitglied des 1916 gegründeten Vorübergehenden Staatsrates. Am Anfang der 20er Jahre des 20. Jahrhunderts kaufte er in Bydgoszcz eine Villa in der Chopina-Str. 2 (seit dem Jahr 1931 Nr. 6), wohin er nach der Versetzung in den Ruhestand mit seiner Ehefrau Józefa von Bierzyński eingezogen ist. Er arbeitete mit der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski“ zusammen – er griff politische, wirtschaftliche und gesellschaftliche Themen auf. Sein Haus in der Chopina-Straße war von Bildern seiner Schwester – Leokadia Łempicka – voll. Nach dem letzten Willen von Łempicki und seiner Frau wurden diese Arbeiten nach ihrem Tod dem Stadtmuseum in Bydgoszcz übergeben. Michał Łempicki ist am 29. Dezember 1930 gestorben. Er wurde auf dem Nowofarny-Friedhof in Bydgoszcz beigesetzt. Drei Monate später wurde dort auch seine Ehefrau begraben. In den 80er Jahren des 20. Jh. schaffte man das Grabmal der Familie Łempicki ab.